№ 24 WARSZAWA, 13 CZERWCA 1926 R. ROK XIII.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE.“

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalnie wynosi 2 złote. Numer pojedyńczy 20 groszy.

Jak będzie wyglądał nasz Zjazd Walny w Warszawie w dn. 27 i 28 czerwca b. r.

Porządek dzienny tegorocznego Zjazdu Walnego, zatwierdzony przez Zarząd Główny Z. M. W., przedstawia się jak następuje:

I-szy dzień, niedziela 27 czerwca:

1) **Otwarcie Zjazdu o godz. 10 rano.** (Czas wolny przed tą godziną delegaci winni poświęcić na załatwienie formalności związanych ze Zjazdem oraz na nabożeństwo).

2) Powitanie.

3) Odczytanie uchwał zeszłorocznego Zjazdu Walnego.

4) Ukonstytuowanie się Komisyj Zjazdowych: a) Komisji-Matki, b) oświatowej, c) kulturalnej, d) rolnej, e) wychowania fizycznego.

5) Sprawozdanie: rzeczowe i kasowe. Potem nastąpi przerwa obiadowa o godz. 2 pop., w czasie której Zjazd zwartym pochodem wyruszy do mogiły Nieznanego Żołnierza celem złożenia czci i hołdu. Po rozwiązaniu pochodu uczestnicy udadzą się na obiad.

Po przerwie o godzinie 4 pop. nastąpi wznowienie obrad, które będą poświęcone dyskusji nad sprawozdaniem.

II-gi dzień, poniedziałek 28 czerwca.

1) O godzinie 8 rano wyjazd statkiem na Bielany za Warszawę do grobu Stanisława Staszica, celem uczczenia pamięci tego wielkiego obywatela w setną rocznicę jego zgonu, poczem powrót do Warszawy na salę obrad.

2) Godz. 11 rano: Zjazd rozdziela się na Komisje, które będą obradowały do godz 3 pop., poczem nastąpi przerwa obiadowa do godziny 5-tej.

Godzina 5-ta pop.:

a) Wybory do Zarządu.
b) Sprawozdanie z prac Komisyj.
c) Uchwalenie wniosków.
d) Wolne wnioski.
e) Zamknięcie Zjazdu.

4) Godzina 9-ta wieczorem: zabawa taneczna; w przerwach śpiewy, deklamacje, monologi i t. p.

Jakie przygotowania winny poczynić Koła, Okręgi i Wojewódzkie Związki?

Prawo głosu na Walnym Zjeździe będą mieli delegaci tych Kół, które w stosunku do Centrali wypełniły przynajmniej jeden z dwóch podstawowych obowiązków, a mianowicie: opłaciły składki członkowskie i złożyły sprawozdanie z pracy za r. 1925. Delegaci Kół, które żadnego z tych obowiązków nie wypełniły, będą mogli uczestniczyć w Zjeździe na równi z delegatami rzeczywistymi, a więc: będą korzystali z prawa przemawiania, z noclegów i przejazdu powrotnego ulgowego; pozbawieni będą tylko prawa głosowania na Zjeździe. Wszyscy delegaci winni mieć piśmienne zaświadczenia od swoich Zarządów. Zaświadczenie takie może wyglądać w ten sposób:

Zaświadczamy, że kol. . . . .
(imię i nazwisko)
z . . . . został upełnomocniony do re-
(miejscowość)
prezentowania naszego Koła na VIII. Walnym Zjeździe delegatów Kół Związku Młodzieży Wiejskiej w Warszawie w dniach 27 i 28 czerwca 1926 roku.

Przewodniczący Koła: . . . . . **Sekretarz:** . . .
(podpis) (podpis)
(pieczęć)

Jeżeli Koła, Okręgowe i Wojewódzkie Związki posiadają własne **Sztandary**, prosimy o przywiezienie ich, celem uświetnienia pochodu pod mogiłę Nieznanego Żołnierza. W miarę możności delegacje winny wziąć ze sobą piękne **wieńce** z zieleni, które zostaną złożone na grobie Nieznanego Żołnierza.

Okręgowym i Wojewódzkim Związkom przypominamy, że termin zgłoszenia delegatów i ich zastępców do Komisji-Matki Walnego Zjazdu upływa dnia 20 czerwca b. r. i bezwzględnie przedłużony nie będzie.

Zniżki kolejowe i noclegi.

Wszyscy delegaci i goście przybywający na VIII Walny Zjazd Z. M. W. będą korzystali ze zniżek kolejowych w drodze powrotnej, płacąc za bilet ⅓ jego ceny. Noclegi dla wszystkich będą zapewnione po cenach bardzo niskich.

Tak więc bogato przedstawia się program tegorocznego naszego Zjazdu Walnego w Warszawie. Jak zawsze tak i teraz odzywamy się do Was, Koleżanki i Koledzy, że wypełnienie i porządne przeprowadzenie tego programu Zjazdu **od nas wszystkich** zależy. Przedewszystkiem więc Koła i dalsze ogniwa organizacyjne Z. M. W. winny zawczasu dokonać wyboru delegatów i pomyśleć o środkach pieniężnych dla nich na drogę. Delegaci bowiem spełniają poważny **czyn społeczny**, gromadzki, mają myśleć i decydować o sprawach dotyczących nietylko jednego Koła czy Okręgu — **ale całego Związku**. Dlatego należy **wspólnie** pomyśleć o wysłaniu takich delegatów.

Zjazd nasz — jak i wszystkie poprzednie — odbywał się będzie pod hasłem skupiania pod Sztandarem Związku Młodzieży Wiejskiej młodzieży świadomej swoich celów i dążeń, która w samodzielnej pracy Kół Młodzieży Wiejskiej wykuwa nowe formy swego życia zbiorowego. Treść tego życia — to przygotowywanie się na zdrowych i światłych obywateli swego kraju, rozumnych gospodarzy na zagonach ojczystej ziemi — i zdecydowanych pionierów ruchu ludowego, przejawiającego się w twórczej pracy wsi polskiej we wszystkich kierunkach życia społecznego. Praca Kół Młodzieży — aczkolwiek może pod wielu względami jeszcze niedoskonała — hartuje się w twardej walce życiowej z upiorami ciemnoty, z biernością i ospałością cechującą wieś naszą od wieków, z tchórzostwem wobec śmiałych porywów młodej myśli i zapału młodzieńczego.

Zakres tej pracy jest tak bogaty, jak wielostronne są zainteresowania człowieka: od przedstawień — poprzez odczyty, czytania wspólne, kulturalne zabawy — dochodzimy do budowy Domów Ludowych, bibljotek i t. p. Przez tę szarą, codzienną pracę wychowujemy się wspólnie, uczymy się pracować razem — w gromadzie — i przez to zbliżamy się do wielkiego celu — do Polski Ludowej. Nie puste gadanie i ślepa nienawiść — ale rozumna, wytrwała praca zbiorowa niech zawsze będzie dla nas drogowskazem, Przybywajcie więc, Koleżanki i Koledzy, jak najliczniej na tegoroczny nasz Zjazd Walny do Warszawy, by wspólnie radzić nad rozbudową i pogłębieniem prac Związku, oraz zamanifestować przed społeczeństwem, że w nas tkwi młoda, zdrowa siła Polski Ludowej.

B. B.

Do Koleżanek przed Zjazdem!

W N-rze 23 „Siewu" w artykule wstępnym p. t.: „Przed Zjazdem" wysunięta jest na plan pierwszy sprawa statutu i sprawa zasad pracy w Kołach. Zadaniem delegatów będzie opracowanie, wykucie nowych lub pogłębienie dawnych dróg, jakiemi dążyć trzeba, by z nich odniosła korzyści nietylko ta młodzież, która pozostaje na roli, ale i ta, która, będąc na wsi, nie będzie w możności zdobyć własnego kawałka ziemi.

Czy w podejmowaniu inicjatywy, w przeprowadzaniu i wykonaniu pracy, rozszerzaniu zakresu działalności kobieta ma pozostać w tyle? Czyż na Zjeździe nie odezwą się głosy Koleżanek w sprawach je obchodzących?

Pisaliśmy niedawno do ogółu Koleżanek w sprawie konkursów i ewentualnej wystawy prac Koleżanek podczas Zjazdu. Niestety, czy to wskutek zbyt bliskiego terminu, czy też z innych względów, bo nie chcę posądzać o brak zainteresowania wynikami własnej pracy — odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

Dziś już o urządzeniu wystawy, czy o konkursie podczas Zjazdu naszego niema co mówić, jednakże możemy wnieść na Zjazd projekty w sprawie przyszłych konkursów — może ustalimy na Zjeździe termin i rodzaj przedmiotu konkursu na okres jesienny — i zaczniemy się do niego przygotowywać. Może omówimy program dalszej pracy Koleżanek. Każda z nas przecież odczuwa luki i braki w swej pracy i konieczność uzupełnienia ich drogą czy to kursów, czy wzajemnej współpracy, czy nawet w w drodze listownej. Na Zjeździe możemy się wypowiedzieć i uzgodnić swoje życzenia, wykazać, że nie czcza gadanina, lecz rzetelna praca świadczy o potędze i powadze organizacji.

A. P.

Biada temu, kto u nas myśli swoją głową i swojem rozumieniem rzeczy około siebie pojmuje! To wichrzyciel! To burzyciel!

M. Mochnacki.

HENRYK MATEJCZYK.

Kosiarze.

Wzeszło słońce — brzęczą kosy,
A na trawach błyszczą rosy,
A śpiew leci poprzez łany
Z dźwiękiem kosy pomieszany.

Chwycił kosiarz silnie kosę
I wparł w łąkę nogi bose,
Potem machnął z wielką siłą,
Aż się słońce zadziwiło.

Trawy kosą podcinane
Kłonią kornie swoje głowy,
W gorze chmurki wiatrem gnane
Lecą, lecą od dąbrowy.

Kosiarz otarł znojne czoło,
Dumnie rzucił okiem wkoło,
Boć on, dzierżąc drzewce kosy,
Ściął tę trawę na pokosy.

Boć on — przy swych ramion mocy
Od poranka aż do nocy
Skosił łąkę, skosił całą,
Aż się słońce dziwowało.

Jak się odbywały wybory Prezydenta Rzeczypospolitej?

Gdy po wypadkach majowych życie państwa polskiego weszło z powrotem na drogę normalną, pierwszą sprawą, która musiała być załatwioną, były wybory Prezydenta. Konstytucja nakazuje, aby w razie opróżnienia z jakichkolwiek powodów stanowiska Prezydenta, Marszałek Sejmu, pełniący w zastępstwie obowiązki Prezydenta Rzeczypospolitej, zwołał wszystkich posłów i senatorów na t. zw. Zgromadzenie Narodowe, celem wybrania nowego Prezydenta. Wybory muszą się odbyć nie później, niż w 14 dni po ustąpieniu poprzedniego Prezydenta. Na podstawie tego artykułu konstytucji Marszałek Sejmu, Rataj, zwołał Zgromadzenie Narodowe na dzień 31 maja do Warszawy. Cała Polska z biciem serca oczekiwała tego dnia, gdyż powszechnie sądzono, że wybór Prezydenta zamknie ostatecznie okres wypadków majowych.

Nic też dziwnego, że cały naród spodziewał się i pragnął, aby Prezydentem został Marszałek Piłsudski. Chcieli tego częstokroć nawet jego przeciwnicy, bowiem sądzili, że uspokoi to wzburzenie, jakie zapanowało wśród mas ludowych po pamiętnych dniach bojów majowych, a przytem co chytrzejsi z pośród „dyplomatów" prawicowych spodziewali się, że skoro Józef Piłsudski obejmie urząd Prezydenta i złoży przepisaną przysięgę, przez to samo zobowiąże się uznać te uprawnienia, jakie daje nasza konstytucja Prezydentowi i od Sejmu będzie zależało, czy te uprawnienia rozszerzyć, to znaczy władzę głowy państwa wzmocnić, czy też nie. Zbliżał się dzień oznaczony — podniecenie opinji publicznej rosło z godziny na godzinę. Wpływały na to różne czynniki. Stawał przed społeczeństwem szereg pytań: — Czy Piłsudski zgodzi się kandydować? — szeptano tu i owdzie. — Czy posłowie prawicowi, którzy uciekli do Poznania w czasie wypadków majowych, przybędą na Zgromadzenie Narodowe? Jaką kandydaturę przeciwstawi Marszałkowi Piłsudskiemu prawica? Wreszcie: czy Zgromadzenie Narodowe odbędzie się „spokojnie" — oto szereg pytań, który zaciekawiał lub nawet dręczył opinję publiczną w Polsce. Jak błyskawice przecięły zachmurzoną niepokojem oczekiwania atmosferę przemówienia Marszałka Piłsudskiego.

Trzy wywiady ze sprawozdawcami gazet i jedno przemówienie do przedstawicieli stronnictw sejmowych. Mocne i jasne, świetnie ujawniające najważniejsze zagadnienia chwili obecnej i przyszłości — słowa „Mocnego Człowieka" wyjaśniły szerokiemu ogółowi obywateli, jakie było tło wypadków majowych i na jakie tory chce pchnąć Polskę Józef Piłsudski. Świadomość tego, że on musi dziś rządzić Polską, stała się zupełna i przeniknęła do wszystkich warstw społeczeństwa.

Nadszedł 31 maja. Ulice Warszawy zaległy tłumy, policja otoczyła gmach Sejmu i zamknęła wyloty wychodzących od Sejmu ulic. Wychodzące co chwila dodatki nadzwyczajne gazet informowały tłumy o tem, co się dzieje w Sejmie. Wiadomem się stało, że tymczasem jest tylko kandydatura Marszałka Piłsudskiego, bo posłowie prawicowi, aczkolwiek przyjechali z Poznania z postanowieniem wzięcia udziału w Zgromadzeniu Narodowem, dotychczas nie wysunęli swojego kandydata. Oburzało to nawet zagorzałych prawicowców, gdyż ogólnie mniemano, że niewolno bawić się w ciuciubabkę ze społeczeństwem w sprawie tak ważnej, jak wybór głowy państwa. Człowieka, którego się uważa za godnego tego stanowiska, nie należy się wstydzić.

W gmachu sejmowym wre jak w ulu. Od samego rana zbierają się posłowie i senatorowie. Zgromadzenie Narodowe składa się z całego Sejmu i Senatu, czyli razem 555 członków. Zwoływane bywa tylko i jedynie do wyboru prezydenta i skoro go dokona, natychmiast się

rozwiązuje. Tego dnia Marszałek Sejmu, Rataj, otworzył Zgromadzenie Narodowe o godzinie 10 min. 15 i zażądał zgłaszania kandydatów. Zgłoszona może być tylko taka kandydatura, która ma piśmienne poparcie przynajmniej 50 członków zgromadzenia.

Po chwili Marszałek Rataj oznajmia, że wpłynęły dwie kandydatury: Marszałka Józefa Piłsudskiego — zgłoszona przez kluby polskiej lewicy (P. P. S., „Wyzwolenie", Stronnictwo Chłopskie i Klub Pracy) oraz Adolfa Bnińskiego, wojewody poznańskiego, zgłoszona przez stronnictwa prawicy — (Związek Ludowo Narodowy i Klub Chrześcijańsko - Narodowy).

Zarządzono głosowanie, które według regulaminu odbywa się tajnie. Każdy członek Zgromadzenia dostaje kartkę, na której pisze nazwisko kandydata i wrzuca ją do urny, gdy sekretarz Zgromadzenia wywoła jego nazwisko. Po ukończeniu głosowania, zarządzono przerwę, celem policzenia głosów. Podniecenie doszło do najwyższego napięcia. Oczy posłów i senatorów błyszczały gorączkowo, twarze były blade ze zdenerwowania. Wreszcie Marszałek Rataj ogłasza wynik głosowania. Ogółem oddano głosów 546. Z tego na Józefa Piłsudskiego padło głosów 292, na Adolfa Bnińskiego — 193, kartek białych i nieważnych 61. Marszałek Józef Piłsudski został wybrany Prezydentem Rzeczypospolitej, gdyż otrzymał odrazu w pierwszem głosowaniu więcej niż połowę wszystkich oddanych głosów.

W sali zapanował entuzjazm, który spłynął w podniosły hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła".

W mieście zapanowała radość. Tłumy krzyczały: „Niech żyje Prezydent Piłsudski!" W biurach i fabrykach przerwano pracę, miasto udekorowano flagami, wojsko dało 21 strzałów z armat i urządziło uroczystą manifestację przed pomnikiem ks. J. Poniatowskiego i przed mogiłą Nieznanego Żołnierza. Na ulice wyległy orkiestry wojskowe i robotnicze oraz organizacje ze sztandarami.

Wtem około godziny drugiej po mieście rozchodzi się wieść, że Marszałek Piłsudski wyboru nie przyjął. Zapanowała konsternacja i przygnębienie. Marszałek Rataj i Prezes Rady Ministrów Bartel, którzy pojechali zawiadomić Marszałka Piłsudskiego o wyborze, przywieźli odpowiedź, że Marszałek Piłsudski oświadczył, iż przyjąć wyboru nie może, gdyż nie mógłby złożyć przysięgi na ustawę konstytucyjną z marca 1921 roku, że zatem na podstawie tej konstytucji, ograniczającej Prezydenta do czystej reprezentacji, wyboru nie przyjmie. Oprócz tego ustnego oświadczenia Marszałek Piłsudski wystosował do Marszałka Rataja pismo następującej treści:

„Panie Marszałku! Dziękuję Zgromadzeniu Narodowemu za wybór. Po raz drugi w mem życiu mam w ten sposób zalegalizowanie moich czynności i prac historycznych, które — niestety dla mnie — spotykały się przedtem z oporem i niechęcią dosyć szeroką. Tym razem dziękuję wszystkim Panom, że wybór mój nie był jednomyślnym tak, jak to było w lutym 1919 roku. Mniej może będzie w Polsce zdrad i fałszu.

Niestety, przyjąć wyboru nie jestem w stanie. Nie mogłem wywalczyć w sobie zapomnienia, nie mogłem wydobyć z siebie aktu zaufania i do siebie w tej pracy, którą już raz czyniłem, ani też do tych, co mnie na ten urząd powołują.

Zbyt silnie w pamięci stoi mi tragiczna postać zamordowanego prezydenta Narutowicza, którego nie zdołałem od okrutnego losu ochronić, zbyt silnie działa na mnie brutalna napaść na moje dzieci.

Nie mogę też nie stwierdzić raz jeszcze, że nie potrafię żyć bez pracy bezpośredniej, gdy istniejąca konstytucja od Prezydenta taką właśnie pracę odsuwa i oddala.

Musiałbym zanadto się męczyć i łamać. Inny charakter do tego jest potrzebny.

Przepraszam za zawód, który czynię nietylko tym co za mną głosowali, lecz i tym, co poza salą Zgromadzenia żądają tego odemnie. Sumienie, do którego się odwoływałem po tysiąc razy ostatniemi dniami, nie pozwala mi zadośćuczynić tym żądaniom.

Dziękuję raz jeszcze za wybór i proszę o natychmiastowy — daj Boże — szczęśliwy wybór Prezydenta Rzeczypospolitej.

Podpisano: (—) **Józef Piłsudski.**

Po otrzymaniu tego pisma Marszałek Rataj oświadczył, iż wobec zrzeczenia się wybranego kandydata, zwołuje Zgromadzenie Narodowe na dzień następny.

Tymczasem opinja publiczna przeżywała doszłe do niej wiadomości, jak grom uderzył w nią argument niezwalczony: „Nie mógłbym złożyć przysięgi na ustawę konstytucyjną z marca 1921 r.". Zrozumiano, że Józef Piłsudski nie mógłby się zmieścić w tych ciasnych ramkach, jakie nakłada na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej konstytucja. Przecież już raz parę lat temu, odmówił kandydowania na to stanowisko. Dziś ustawa się nie zmieniła, ale zmieniły się warunki i gdyby Józef Piłsudski objął prezydenturę, może nawet mógłby i działać według swojej woli, nie bacząc na brzmienie ustawy, bo władza jego moralna jest taka, że nikt nie śmiałby się jej przeciwstawić, ale Józef Piłsudski działa zawsze otwarcie i nie uchybia nigdy powziętym zobowiązaniom. Uważa on, że na stanowisku członka rządu będzie miał o wiele większą możność bezpośredniego wprowadzenia w życie swych zamierzeń, o któ-

rych tak mówił do przedstawicieli stronnictw: „Moim programem jest zmniejszenie łajdactw i utorowanie drogi uczciwości. Czekam, a zapewniam panów, że się nie zmienię". Nie zrozumieli tylko wtenczas posłowie, ani opinja publiczna, co znaczyły słowa Marszałka. „Jest mi obojętnem wiele głosów otrzymam — dwa, sto, czy dwieście".

Tak — Marszałek Piłsudski nie zmienił wcale przez to swego stosunku do rozpoczętego przezeń dzieła naprawy. Zostanie na takiem stanowisku, które zapewni mu jaknajwiększą możność bezpośredniego działania. W liście do Marszałka Rataja jest i moment osobisty — to gorycz, którą nasuwają Marszałkowi Piłsudskiemu wspomnienia o przeszłości. Zaszczyt złączony z piastowaniem najwyższej godności byłby dla niego cierniową koroną — bo do zaszczytu tego przylgnęła już krew serdecznego jego przyjaciela.

Dnia 1 czerwca odbyło się drugie posiedzenie Zgromadzenia Narodowego. Przed wyborami stanęły trzy kandydatury. Jedna, popierana przez autorytet Marszałka Piłsudskiego — to profesor Ignacy Mościcki; druga — Adolfa Bnińskiego; trzecia wystawiona manifestacyjnie przez P. P. S., dla zaznaczenia, że P. P. S. nie solidaryzuje się z resztą lewicy, aby bez zastrzeżeń poprzeć kandydaturę Ignacego Mościckiego — to kandydatura posła Marka.

W pierwszem głosowaniu z pośród 545 oddanych głosów, 63 kartki były białe, na Mościckiego padło głosów 215, na Bnińskiego 211, na Marka 56, zatem żaden nie otrzymał połowy wszystkich ważnie oddanych głosów. Głosowanie musiano powtórzyć, przyczem kandydatura posła Marka odpadła, jako ta, która miała najmniej głosów.

W drugiem głosowaniu nad dwoma kandydatami — Mościcki uzyskał głosów 281, woj. Bniński — 200. Zatem prezydentem został obrany profesor Ignacy Mościcki. Wybraniec przyjął wybór i w piątek 4 czerwca b. r. złożył przysięgę na Zamku, a nie w Sejmie, jak było z poprzednimi prezydentami.

Leon Lutyk.

ŻYCIORYS PREZYDENTA IGNACEGO MOŚCICKIEGO.

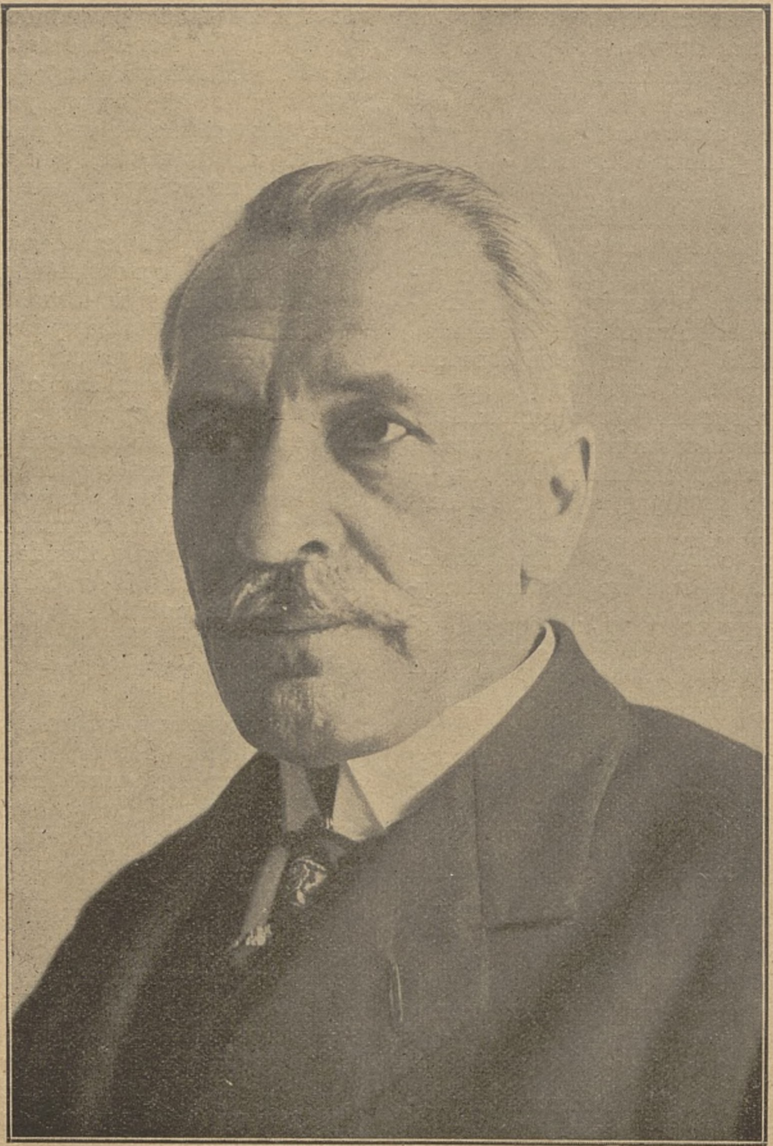
Ignacy Mościcki urodził się w Mieszanowie ziemi płockiej 1-go grudnia 1867 roku. Szkołę średnią ukończył w Warszawie, poczem w 1897 r. wstąpił na politechnikę w Rydze, gdzie studjował chemję techniczną do roku 1891. W roku 1892, zamieszany w działalność patrjotyczną organizacyj politycznych, był zmuszony wyjechać z kraju. Przez lat kilka mieszkał w Londynie, gdzie zarabiał na życie jako robotnik, nie zaniedbując jednocześnie studjów naukowych. W Londynie też zapoznał się z Józefem Piłsudskim, którego wybitna indywidualność wywierała duży wpływ na młodego uczonego. Po pięcioletnim pobycie w Londynie udał się do Szwajcarji i tu w mieście Fryburgu pracował na uniwersytecie początkowo jako pomocnik profesora, a później jako kierownik pracowni. W swojej pracy dokonał tam szeregu ważnych wynalazków, które szeroko rozsławiły jego imię w świecie naukowym. Od roku 1901 polski uczony przerzucił się na szerszą działalność w przemyśle, gdzie znalazł pole do realizowania swoich wynalazków. Do najważniejszych jego prac należą: założenie w 1912 roku fabryki kwasów azotowych. Ta fabryka była pierwszą podobną fabryką w świecie. Równocześnie zbudował Ignacy Mościcki fabrykę wyrobu kondensatorów elektrycznych własnego pomysłu. Kondensatory te zjednały mu wielką sławę i do dziś dnia nikt lepszych wymyślić nie potrafił.

W końcu 1912 roku Mościcki zostaje powołany na profesora do politechniki Lwowskiej, gdzie przez wiele lat prowadzi twórczą pracę, jednając sobie swą wysoką wiedzą i miłem obejściem miłość i sympatję studentów i profesorów. We Lwowie zorganizował profesor Mościcki instytut do badań z dziedziny chemji, który teraz stał się podwaliną dla państwowego Instytutu Chemicznego. O zdolnościach organizacyjnych profesora Mościckiego świadczy najlepiej to, że gdy Niemcy, opuszczając polską część Górnego Śląska, zabrali z największej w świecie fabryki związków azotowych (głównie nawozy sztuczne) w Chorzowie wszystkich pracowników i cały aparat administracyjny, wszystkie plany i opisy sposobów fabrykacji, które każda fabryka chowa w tajemnicy, Ignacy Mościcki przybył tam z ramienia rządu polskiego z przygotowanym przez siebie zespołem pracowników i pomimo wywiezienia wszystkich niezbędnych materjałów, w przeciągu 24 godzin uruchomił tę olbrzymią fabrykę tak sprawnie, że wydajność jej nietylko się nie zmniejszyła, lecz przeciwnie — wzrosła tak, że Niemcy nie mogli się nadziwić, że Polacy tak szybko dali sobie radę. Kierownikiem państwowej fabryki w Chorzowie był prof. Mościcki do ostatniej chwili.

W uznaniu jego ogromnych zasług Politechniki Lwowska i Warszawska nadały mu tytuł doktora honorowego, co jest najwyższem odznaczeniem naukowem, jakie mogą te uczelnie udzielać.

Z tego wszystkiego widać, że prof. Mościcki jest człowiekiem czynu i napewno będzie umiał czuwać nad tem, aby i cała Polska była krajem czynu i pracy.

L. L.



IGNACY MOŚCICKI, PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ.

Prezydent Rzeczypospolitej do Narodu!

Powołany wyborem Zgromadzenia Narodowego na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej, pełnić mam wielki obowiązek: dobru powszechnemu Narodu służyć, zło i niebezpieczeństwo od Państwa odwracać.

Obowiązek ten wspólnego ze mną działania Narodu wymaga.

Naród, wydźwignięty z niewoli, wykonać musi olbrzymi wysiłek moralnego i materjalnego odrodzenia: Rzeczpospolita po wiekowem rozdarciu połączona, musi utrwalić jedność wewnętrzną i siłę.

Nie może łamać mocy Narodu prywata; nie mogą kruszyć jedności Rzeczypospolitej różnice dzielnicowe, społeczne, czy polityczne.

Jak bowiem jeden jest Ojciec nasz w Niebiosach, tak jedna jest Matka — Rzeczpospolita Polska; jedną dla wszystkich żywiąca miłość, jednej od wszystkich miłości wymaga.

Wzywam tedy Was, obywatele Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i rozkazuję Wam mocą tej potęgi moralnej, jaka w Urzędzie obranego przez Wolny Naród Prezydenta jest zawarta, abyście czynami niezłomnie utwierdzali wielkość i prawość Oczyzny.

Niechaj wspomnienie niedawnej rozterki stanie się podnietą do skupienia żywych sił Narodu w pracy zbiorowej nad wywyższeniem

Imienia Polski; niech Imię to jaśnieje pełnią blasków szlachetności i mocy; niech Naród Polski będzie w pierwszym szeregu narodów, budujących przyszłość ludzkości na zgodnej współpracy ludów.

A Ty, Boże, któryś błogosławić raczył wyzwoleniu naszemu, kiedyś odegnał z ziemi naszej najeźdźcę, dopomóż dziełu ugruntowania w Rzeczypospolitej dobra powszechnego i cnoty, zapewnienia jej całości, bezpieczeństwa i rozkwitu.

(—) **Ignacy Mościcki.**

Warszawa, dnia 4 czerwca 1926 r.

Marszałek Piłsudski o Prezydencie Mościckim.

(Wspomnienia osobiste).

Nowoobranego Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego, łączy długoletnia przyjaźń z Marszałkiem Piłsudskim. Jeden z dziennikarzy warszawskich zwrócił się do Marszałka o pewne szczegóły tej znajomości. Marszałek odpowiedział co następuje:

— Zadaje pan pytanie bardzo dla mnie przykre. Nie dlatego, by moje przyjazne stosunki z prof. Mościckim i jego rodziną były w czemkolwiek naruszone, lecz ze względu na nieprzyjemność publikowania szczegółów tak osobistych spraw, jak przyjaźń między ludźmi. Rozumiem jednak dobrze, że prof. Mościcki z chwilą wybrania go na Prezydenta staje się do pewnego stopnia własnością narodu. I rozumiem zaciekawienie jego osobą. Sądzę także, że mam prawo mówić o nim publicznie, aby osłonić jego osobę przed szarpaniem plotkami i wymysłami, które, niestety, w Polsce częściej znajdują posłuch niż spokojna prawda. Chcę więc wierzyć, iż zarówno p. Mościcki jak i pani Mościcka nie wezmą mi za złe tej niedyskrecji.

Znam prof. Mościckiego od bardzo dawna i nieraz w mem życiu, podróżując po świecie, zawadzałem o niezwykle gościnny i serdeczny jego dom. Przyjemnie mi jest zaznaczyć, iż w mojem tułaczem nieraz życiu, jakie pędziłem w młodym zupełnie wieku, dom pp. Mościckich był dla mnie jednem z przyjemnych odetchnień, które tem mi jest droższem we wspomnieniach, że wewnętrzna wysoka kultura gospodarzy, nabyta przez wychowanie prawie w jednakowych ze mną warunkach, przypominała mi nieraz stracone już wówczas dla mnie życie w rodzinnem cieple. Prof. Mościcki ciężko pracował nietylko na utrzymanie swojej rodziny na emigracji, lecz również dla tej wielkiej sławy, jaką posiada zarówno w nauce, jak i w dziedzinie wielkiej techniki.

Poznałem go w Londynie. Widywałem go bardzo często w Szwajcarji, gdzie pracował na uniwersytecie we Fryburgu, zyskując renomę jednego z największych wynalazców, jakich ma świat w dziedzinie elektrotechniki i chemji. Pragnę zaznaczyć, iż jedna specjalna cecha szczególnie mnie zawsze uderzała w p. Mościckim. Przy ogromnej pracy nad swemi pomysłami, do ich urzeczywistnienia szedł drogą konstruowania nowych zupełnie wynalazków, jako środków dla wykonania głównego pomysłu.

Śmiał się często, twierdząc, iż nieraz te pomocnicze, że tak powiem, wynalazki okazywały się znacznie zyskowniejszemi i łatwiejszemi do zastosowania, niż pomysły główne, które wymagały dłuższej pracy i tak jak gdyby uciekały od niego, gdzieś w dalszą przestrzeń. Oburzał się zawsze wtedy, iż musi się zajmować rzeczą mniejszej dla niego wagi, gdyż to mu się udaje, a jednocześnie przeszkadza w głównej pracy.

Ta miła prawda o metodzie wielkich prac i męce tworzenia łączy bardzo ściśle ludzi jednakowego może w tej mierze charakteru. Dlatego też, przypuszczam, nieraz w przeszłości łatwiej mi było porozumieć się z prof. Ignacym Mościckim, niż z wielu innymi kolegami życia i współtowarzyszami pracy.

Umysł taki, jak prof. Mościckiego nie daje się nigdy wepchnąć w ramy doktryn, a specjalnie nie uda się nigdy zamknąć takiej duszy w ramki maluczkich doktrynek, ciasnych formułek i jeszcze ciaśniejszych prawidełek, jakiemi ludzie tak chętnie krępują i siebie, i tych, którzy muszą pracować nad większemi zagadnieniami.

Prof. Mościcki jest wybitnym technikiem. Ma więc metodę ujęcia każdej rzeczy, nad którą pracuje technicznie. Gdym, zdecydowany nie przyjąć urzędu Prezydenta Rzplitej, myślał o innych kandydaturach, dobierałem sobie w myśli ludzi o wyższej kulturze i o wysokim napięciu tego, co jest honorem i godnością osobistą, nieznoszącą upokorzenia. I gdym się wahał między dobieranymi w myśli ludźmi, przeważał we mnie zawsze moment techniczny nad momentami humanizmu, które także mogły wchodzić w rachubę. Sądzę bowiem, iż Ojczyźnie naszej brak jest w pracy państwowej dobrych techników tej pracy, specjalnie gdy idzie o większe sprawy, o wykrycie błędów w olbrzymiej maszynie państwowej, będącej w biegu.

Z przykrością dowiedziałem się, iż pani Mościcka, nadzwyczaj miła i serdeczna kobieta, jest obecnie chora, co sprawia, że nowoobrany Prezydent, gdy wybór tak go zaskoczył, pierwsze swe kroki musi poświęcić chociażby krótkiej opiece nad chorą żoną. Ku swemu, a i mojemu żalowi, Prezydent Mościcki przez pewien czas będzie zmuszony urzędować, nie mając przy sobie swej długoletniej towarzyszki życia — zakończył Marszałek Piłsudski to swoje piękne wspomnienie i zdanie o człowieku, którego uznał za najbardziej godnego do reprezentowania państwa.

My Pierwsza Brygada.

Legjony, to żołnierska nuta,
Legjony, to ofiarny stos,
Legjony, to żołnierska buta,
Legjony, to straceńców los.

My pierwsza brygada,
Strzelecka gromada,
Na stos rzuciliśmy
Nasz życia los, na stos, na stos.

O, ile mąk, ile cierpienia,
O, ile krwi, wylanych łez,
Pomimo to niemi zwątpienia,
Dodaje sił wędrówki kres.
My pierwsza brygada i t. d.

Krzyczeli, żeśmy stumanieni,
Nie wierząc nam, że chcieć, to móc,
Leliśmy krew osamotnieni,
A z nami był nasz drogi Wódz.
My pierwsza brygada i t. d.

Nie chcemy już od was uznania,
Ni waszych słów, ni waszych łez,
Skończył się już czas kołatania
Do waszych serc, połóżmy kres.
My pierwsza brygada i t. d.

Wiadomości gospodarcze.

Skarb państwa w I kwartale 1926 r. Gospodarka skarbowa państwa w I-szym kwartale 1926 roku była oparta na tak zwanem prowizorjum budżetowem, to jest cyfrowem zestawieniu koniecznych wydatków w tym okresie z prowdopodobnemi dochodami.

Sumę wydatków na I kwartał ustalono w kwocie 430,2 miljonów zł.

Jak się przedstawia wykonanie budżetu za miesiące: styczeń, luty i marzec?

Wydatki wyniosły 422,7 milj. zł., a więc o 7,5 milj. mniej niż przypuszczał minister skarbu.

Największe były wydatki na Ministerstwo spraw wojskowych — 136, 5 milj. zł., (preliminowano — 134,2); na drugiem miejscu jest Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — 71,7 milj. zł. (preliminowano — 41,6); na Min. Pracy i Opieki Społecznej — 23,9 milj. zł. (preliminowano 26,3); na Min Skarbu — 19,4 milj. zł. (preliminowano — 19,4); na Min. Sprawiedliwości — 17,3 milj. zł. (preliminowano — 17,6); inne min. wydatkowały sumy mniejsze od 10 milj. zł.

Pró z wydatków objętych budżetami poszczególnych ministerstw, wydatkowano znaczniejsze sumy na: renty inwalidzkie i zaopatrzenia — 46,6 milj. zł., oraz na spłatę długów państwowych — 29,3 milj. zł.

Na pokrycie wyżej wymienionych wydatków służyły dochody budżetowe w kwocie 371,3 milj. zł.

Niedobór w gospodarce skarbowej, a jak często mówimy w gospodarce finansowej Państwa Polskiego za I-szy kwartał 1926 roku wyniósł znaczną sumę — 51,4 milj. zł.

Dochody składały się z dochodów administracyjnych (przedewszystkiem podatków) w kwocie 240,4 milj. zł., dochodów z przedsiębiorstw w kwocie 11,1 milj. zł. (głównie z lasów państwowych — 10,6 milj. zł.).

Monopole państwowe dały — 119,8 milj. zł., w czem monopol tytuniowy — 53 milj. zł., spirytusowy — 46,3 milj. zł.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że dziś tylko nieliczna grupa gospodarzy będzie w możności dać odpowiedź, jak przedstawiają się rachunki w ich małych gospodarstwach za I kwartał 1926 r., to fakt przedstawienia już przez olbrzymią machinę państwową rachunków za niedawno ubiegły czasokres świadczy, że jesteśmy bliscy uporządkowania naszych stosunków w administracji państwowej.

Na jak długo starczy nafty na świecie? Od kilku lat przemysł węglowy przeżywa kryzys spowodowany nadprodukcją, a więc brakiem rynków zbytu. Największym rywalem dla węgla jest używana jako materjał opałowy nafta. Inżynierowie angielscy wyliczyli, że ilość nafty na świecie jest bardzo już ograniczona, gdyż zapas jej jest na wyczerpaniu. Roczna produkcja nafty na kuli ziemskiej wynosi około dziewiątej części produkcji węgla. Podobno w Stanach Zjednoczonych za lat 25 nie będzie wcale nafty, a zapas nafty na świecie starczy na lat 80 jeszcze, a najwyżej 100.

Ford a Sowiety. Znany miljarder amerykański Ford podpisał z Rosją Sowiecką układ, na mocy którego przeznacza 50 miljonów dolarów na budowę trzech fabryk samochodów. Fabryki te staną w Pietrogrodzie, Moskwie i Tyflisie.

Grunt pod budowę fabryk Sowiety ofiarowały Fordowi bezpłatnie.

M. Kozłowski.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

„Święto Wiosny“ w Kole w Białyszewie.

Ucieszyliśmy się niezmiernie, gdy nasz Związek powziął uchwałę o urządzeniu „Święta Wiosny“, bo wybawił nas z kłopotu, gdyż i my o tem myśleliśmy. Nieczekając więc na dalsze artykuły w ukochanym „Siewie“, zaczęliśmy snuć projekty, jak ten dzień powinien wyglądać. Chcemy dzień ten jaknajbardziej utrwalić sobie i innym w umysłach. Nie mogę tu dać ścisłego i szczegółowego programu, gdyż nie wiem, co inne Koła przygotują i z czem przybędą. Uczynię to w opisie po odbyciu się uroczystości.

„Święto Wiosny" rozpoczęte i zakończone będzie śpiewem. Podczas całego przebiegu dnia przygrywać będzie wiejska kapela, abyśmy mogli tańczyć. W przerwach deklamacje: „Kocham tę wioskę", „Wiejska dziewoja" i tym podobne 2 lub 3 jeszcze. Żywy obraz — bogini Wiosny i obrazek wiejski w jednej odsłonie p.t.: „Werbel domowy". Żywy obraz i teatr przy świetle sztucznem — wieczorem, jako teatr letni, gdyż pod okiem nieba wysadzonego gwiazdami.

Poczyniliśmy następujące kroki do dnia 27 maja r. b.: Wysłano list do właściciela lasu z prośbą o zezwolenie na urządzenie w jego lasku. Reszta przygotowuje się. Myślimy także urządzić wielką loterję fantową.

Zaprosiliśmy prócz Kół także pobliskie „Straże Ogniowe".

Członek Koła: **W. Sk.**

Jak powstało Koło Mł. W. w Michałowicach (pow. Krakowski).

Wieś Michałowice leży w uroczej dolinie Dłubni, na trakcie prowadzącym z Krakowa do Warszawy, na dawnej granicy austrjacko-rosyjskiej; oddalona jest ona od Krakowa o 11 kilometrów i liczy przeszło 1.200 mieszkańców.

Kiedy młodzież nasza w roku 1922 powróciła z wojska, zrodziła się myśl urządzenia wieczorku połączonego z przedstawieniem amatorskiem. Wybraliśmy sztuczkę p. t.: „Roztrzepana Kazimiera". W krótkim czasie nauczyliśmy



Koło Młodzieży Wiejskiej w Michałowicach.

się sztuczki i w dniu 20 sierpnia 1922 roku urządziliśmy wieczorek połączony ze słowem wstępnem, przedstawieniem i zabawą taneczną. Dochód przeznaczyliśmy na Związek Strzelecki. Pozwolenia od Starostwa na urządzenie wieczorku nie mieliśmy, wobec tego policja zrobiła doniesienie i zostaliśmy wszyscy ukarani sądownie po 2.000 mkp. grzywny oraz po 200 mkp. kosztów sądowych. Nie zrażając się powyższem, postanowiliśmy dalej wspólnie pracować i przy końcu karnawału 1923 roku odegraliśmy sztuczkę p. t.: „Aby handel szedł". Reżyserowała miejscowa nauczycielka, p. Brodzińska. Sztuczkę odegraliśmy trzy razy z wielkiem powodzeniem i z otrzymanego dochodu kupiliśmy kulisy. Wspomniana nauczycielka zaproponowała założenie „Koła Amatorskiego", na co chętnie zgodziliśmy się. Co pewien czas graliśmy nowe sztuczki w budynku szkolnym. Z początku mieliśmy wiele pszeszkód, gdyż gospodarze tutejsi pomimo pozwolenia p. inspektora wzbraniali nam urządzać przedstawienia w sali szkolnej. Prócz tego byliśmy także prześladowani przez część młodzieży naszej, która wolała nam przeszkadzać w pracy, niż się przyłączyć do nas i wspólnie dążyć do rozwoju organizacji.

Oprócz przedstawień, które co pewien czas urządzaliśmy w następnym roku, staraniem naszem urządzono uroczysty pochód w dniu 3-go maja z naszej wioski do kościoła parafjalnego w Więcławicach i z powrotem. W jesieni zaś Koło urządziło samodzielnie zbiórkę oraz zabawę taneczną na dochód L. O. P. P. Zwróciliśmy się również do Rady Gminnej z prośbą o plac pod budowę „Domu Ludowego". Rada Gminna naszą prośbę przedstawiła Zebraniu Gminnemu, które odmówiło nam placu. W roku 1924 nasze Koło amatorskie zalegalizowało się w Związku Teatrów Ludowych, w tymże roku zorganizowaliśmy także chór.

W roku 1925 oprócz przedstawień urządziliśmy dnia 3-go Maja w pochodzie do kościoła parafjalnego „Krakowskie wesele", a wieczorem Koło odegrało „Marysine czepiny". Wszystko było urządzone według krakowskich zwyczajów ludowych. W czerwcu tegoż roku członkowie nasi wzięli udział w banderji Krakusów, witając gości zagranicznych w Krakowie, przybyłych na Międzynarodowy Kongres Rolniczy.

Urządziliśmy także wielką zabawę ludową na wolnem powietrzu i szereg zabaw składkowych dla członków Koła. Zorganizowaliśmy wycieczki dla członków do Ojcowa, Krakowa. Prenumerowaliśmy „Teatr Ludowy" i „Siew", które odczytywano wspólnie na zebraniach tygodniowych. Zarząd prowadzi także kronikę Koła.

W styczniu 1926 roku na walnem zebraniu dorocznem uchwalono „Koło Amatorskie" zmienić na „Koło Młodzieży Wiejskiej" i nasze Koło zostało przyjęte do C. Z. M. W. w Warszawie.

W dniu 19 marca b. r. z okazji Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego urządziło Koło dla publiczności „Uroczysty wieczorek" z odczytem, deklamacjami i śpiewem. Obecnie współpracujemy z miejscowem Kółkiem Rolniczem i w ten sposób zabezpieczyliśmy się przed prześladowaniem

nas przez niektóre jednostki. Większość już zrozumiała nasze cele i dążności kulturalno-oświatowe.

Życzę wszystkim Kołom pomyślnego rozwoju i owocnej pracy.

F. Kopeć — przewodniczący.

Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Łoniowie (pow. Sandomierski).

Koło nasze zostało zorganizowane w maju 1925 roku. Liczy ono 35 członków i członkiń. Z początku praca nie szła nam dobrze. Nazywano nas „odmieńcami, kołowatymi", a nawet „socjalistami".

Po pierwszem przedstawieniu urządzonem przez Koło, odbytem w remizie straży ogniowej, powstały nieporozumienia. Dzięki jednak dobrej woli z obu stron i wspólnej idei, jaka nas łączy, usunęliśmy nieporozumienia i rozpoczęła się zgodna współpraca. Członkowie straży ogniowej podali projekt, aby połączyć się z Kołem Młodzieży celem zorganizowania wspólnej bibljoteki i wystąpień teatralnych. Koło na tę propozycję zgodziło się. Na wspólnem zebraniu uchwalono regulamin, który przewiduje powstanie bibljoteki, koła teatralnego i śpiewaczego. Odrazu chętni członkowie dwu tych organizacyj po wspólnem porozumieniu się powołali do życia wyżej wspomniane koła. Do koła teatralnego należy 22 osoby, a do koła śpiewaczego 26 osób. Obecnie mamy już bibljotekę, liczącą 115 dzieł.

Zimą odbywały się kursy wieczorowe dokształcające z licznymi uczestnikami. Kursami kierowało nauczycielstwo z naszej wioski. Urządziliśmy w styczniu b. r. akademję ku czci powstańców 1863 r., na program której złożyły się ranna msza św., a popołudniu śpiewy, deklamacje, odczyty i t. p. Praca obecnie w naszem Kole idzie dość dobrze, czego dowodem są już dwa przedstawienia teatralne, jasełka, dobre wyniki z kursów wieczorowych, oraz wspólny nasz opłatek. Zebran'a odbywają się w niedzielę w sali szkolnej. Na zebraniach czytujemy nasz kochany „Siew", który nam daje wiele pomysłów i wskazówek do pracy.

Łoniowianka.

Z Koła Mł. W. w Bobrowszczyźnie (pow. Dziśnieński)

I u nas istnieje Koło Młodzieży, które powstało w roku 1925. Z początku szło nieźle, dzięki naszemu kierownikowi szkoły, p. Follprechtowi, który każdego z nas zachęcał i zapalał w nim tę miłość Ojczyzny i chęć do oświaty. Urządzaliśmy kilka przedstawień i zabaw tanecznych, ale z tego mały mieliśmy dochód, bo kupowaliśmy potrzebniejsze rzeczy dla urządzenia scenki. W zimie zorganizowaliśmy kursy wieczorowe, na które wielu zapisało się. Każdy z członków Koła zachęcał wielu innych, aby nie zaginęło to nasze nowoutworzone Koło, więc po naszej namowie i zachęcaniu p. kierownika szkoły zapisało się jeszcze kilku członków. Wszyscy wzięliśmy się do pracy i już mamy nadzieję, że nie zaginie nasze Koło Młodzieży i że przyczynimy się do rozszerzenia oświaty, która jest też potrzebną w naszej odrodzonej Ojczyźnie.

Bielewicz Jan.

Czas już najwyższy poczynić ostateczne przygotowania do „Święta Wiosny"—Święta Z.M.W. w dniu 20 czerwca b. r.

Czy już obmyśliliście program i przygotowali środki? Czy sekcje sportowe przygotowały się do wystąpienia?

Czy nie będzie Wam przyjemnie — że oto w jednym dniu we wszystkich Kołach Młodzieży— jak Polska długa i szeroka—odbywać się będzie podobna uroczystość?

Przygotujcie więc choć skromny obchód, zaproście sąsiednie wioski i starszych,—a pamiętajcie i o „Siewie"...

Z Koła Mł. W. w Kamocinie.

Z niecierpliwością czekałyśmy wigilji św. Andrzeja jako że w tym dniu miałyśmy się zejść, by odgadnąć choć rąbek tajemniczej przyszłości. Zeszłyśmy się w szkole, dokąd przybyła również Marysia, i przystąpiłyśmy do wróżb. Chciałyśmy wszystko wiedzieć odrazu, ale Marysia mówi: „Powoli, powoli, moje dzieci, zacznijmy od pantofli"—i włożyła na ręce swój i Milki pantofel i poszła ku drzwiom. Wróżba okazała się niekorzystna dla Marysi. Teraz Bronka wzięła trzy talerze, kładąc pod nie kartki z napisami imion chłopców, lecz tym sposobem nic wywróżyć się nie udało. Zośka więc zaproponowała, aby włożyć kartki pod dwa talerze, a pod trzeci nie, co też uczyniłyśmy. Ten sposób okazał się lepszy.

Teraz znów Marysia przystąpiła do najpewniejszego sposobu. Wzięła dwa węzełki pakuł, podpaliła i przeżegnawszy się, mówiła: „Powiedziała święta Klara, że z Milki i z Michała będzie para". Ale węzełki zostały na miejscu, więc Helka krzyczy: „Nie będzie pary". Potem Maryśka, położywszy następne dwa węzełki, mówiła: „Powiedziała święta Klara, że z Maryśki i z Ludwika będzie para". Węzełki ku naszemu wielkiemu zdziwieniu uleciały pod sam sufit, a my chórem krzyknęłyśmy: „Będzie para"! Na zakończenie zaśpiewałyśmy „Rotę" i rozeszłyśmy się do domów, by włożyć pod poduszki kartki. Te już najpewniejsze... Koleżanka: *G. J.*

Z Podstoliska (pow. Radzymińskiego).

Młodzież wsi Podstoliska i Chrzęsnego, gminy Tłuszcz była już parę lat temu zorganizowana. Pracę w Kole Młodzieży prowadził proboszcz z Podstoliska. Z jego śmiercią młodzież pozbawiona siły kierującej rozpierzchła się. Dopiero obecny kierownik szkoły zorganizował na nowo Koło Młodzieży, prowadzi chór i urządza przedstawienia amatorskie. Brak nam książek i pism, ale spodziewany dochód z przedstawienia umożliwi wkrótce zakup choć małej bibljoteki. Obecny proboszcz bardzo przychylnie odnosi się do pracy oświatowej wśród młodzieży i pewnie zawsze przyjdzie Kołu ze światłą radą i pomocą. W kursach rolniczych i gospodarczych urządzanych podczas zimy młodzież wsi Podstolisk i Chrzęsnego liczny brała udział.

A. Z.

Z Koła Młodzieży W. w Skórcu.

Już przeszło rok istnieje nasze Koło Młodzieży w Skórcu, a dotychczas nic o sobie nie napisaliśmy. Stało się to jedynie dlatego, że po 3 miesiącach działalności Koło zaczęło jakby zamierać. I byłoby zupełnie zamarło, gdyby nie usilna praca i zabiegi naszego kierow. szk., p. Stolarczyka. Obecnie Koło odżyło i młodzież, przekonawszy się dobitnie o znaczeniu i ważności Koła dla niej, ze zdwojonym zapałem jęła się pracy zbiorowej w organizacji. Została utworzona w Kole sekcja teatralna, której członkowie w tym karnawale odegrali z powodzeniem sztukę p t.: „Wesoły wieczór". Przedstawienie przeplatane było deklamacjami i monologami. Członkowie sekcji bardzo gorliwie i z wielkim zapałem oddali się pracy. Inni członkowie Koła, rzemieślnicy, bezinteresownie poświęcili wiele czasu na urządzenie dekoracyj na scenę.

Niedawno założono już Kółko Rolnicze, którego członkowie też wreszcie zrozumieli czego można organizacją dokonać, mając przykład na Kole Młodzieży. Dla dalszego pomyślnego rozwoju Koła Młodzieży niezbędny jest własny lokal, to też kierow. szk. a prezes Koła Młodzieży zorganizował w ostatnim czasie Towarzystwo Domu Ludowego, które postawiło sobie za cel w najkrótszym czasie wybudować Dom Ludowy. Do Zarządu tego Towarzystwa weszli ludzie, którzy rozumieją potrzebę takiego domu i z pewnością nietylko, że sami w swych zapałach nie ostygną, ale jeszcze innych gospodarzy do wspólnej pracy wciągną. Niestety, stwierdzić należy, że jest jeszcze wiele ludzi nieświadomych w Skórcu zwłaszcza kobiet, które wrogo występują przeciw wszelkim organizacjom. Mamy jednak nadzieję, że gdy wybudujemy już swój Dom Ludowy, wtenczas wszyscy do nas garnąć się będą. A dom taki powstanie, bo wierzymy, że wszyscy członkowie szczerze zajmą się akcją budowy Domu Ludowego, mając w Zarządzie swym takich gospodarzy jak p. p. L. Kostkowski, Wł. Kazimierczak, Bronisław Bumacki, Mikołaj Czyżak i Michał Pachołek, którzy z całem poświęceniem oddają swe usługi dla dobra Towarzystwa

J. Wasilewski.

Do Gołotczyźnianek i Bratniaków!

Gołotczyźnianki i Bratniacy! Zapisujcie się jak najliczniej do „Związku Byłych Wychowańców Szkół Rolniczych w Gołotczyźnie", który został założony 23-go maja na ogólnym dorocznym Zjeździe w Gołotczyźnie. Wpisowe wynosi 1 zł., składka zaś roczna 3 zł., którą należy nadsyłać pod adresem Zarządu Szkół w Gołotczyźnie. Do Zarządu Związku zostali wybrani kol. Zawiliński, Malinowski, Salomonowicz, Pszczółkowska, Nowiński, Lipowski, Kamiński, Gezek, Szpilówna. Jednocześnie zawiadamiamy, że znaczki szkolne w cenie 2 zł.15 mogą byli wychowańcy nabywać we Współdzielni Koleżeńskiej w Gołotczyźnie.

Zarząd Związku b. Wychowańców Szkół Rolniczych w Gołotczyźnie.

Z POLSKI I ŚWIATA

Uspokojenie w Poznańskiem. W Poznańskiem nastąpiło znaczne uspokojenie umysłów. Został tam zniesiony stan wyjątkowy. Panuje ogólne mniemanie, że po wyborze Prezydenta całe Poznańskie wkrótce się uspokoi i uzna istniejący stan rzeczy.

Niepokojenie rodziny Marszałka Piłsudskiego. W dniach wyborów Prezydenta, około domu Marszałka Piłsudskiego w Sulejówku kręciły się jakieś podejrzane indywidua, które dały nawet kilka strzałów w kierunku domu. Jednego z podejrzanych osobników schwytano. Był on uzbrojony w nabity rewolwer. Marszałek Piłsudski wspomina o tem w liście do Marszałka Rataja.

Zamach stanu w Portugalji. W Portugalji odbyły się wypadki bardzo przypominające to, co się działo ostatnio w Polsce. Generał Cabenadas na czele kilku oddziałów wojsk podjął zbrojną manifestację przeciwko rozwielmożnionym oddawna w Portugalji rządom nieuczciwych stronnictw sejmowych. Wojska powstańcze zajęły prawie bez wystrzału stolicę Portugalji, Lizbonę, a Prezydent republiki powierzył zwycięskiemu generałowi utworzenie rządu. Sejm został rozwiązany.

Uwięzieni generałowie w Wilnie. Uwięzieni podczas wypadków majowych generałowie

zostali przewiezieni do Wilna. Generałom Rozwadowskiemu, Zagórskiemu i Jaźwińskiemu prokuratorja wojskowa wytoczyła sprawę karną o popełnione przez nich nadużycia pieniężne, które uszły im przedtem bezkarnie z powodu osłonięcia ich przez poprzedni rząd. Oprócz tego grozi im kara za nadużycie władzy i przekroczenie obowiązujących praw w czasie wojny. Jak wiadomo, generał Rozwadowski kazał zająć wojskom szpital Ujazdowski, oraz zarządził ostrzeliwanie mieszkań oficerów pierwszego pułku szwoleżerów, w którym pozostały tylko żony i dzieci oficerów. Generał Zagórski rzucał bomby z aeroplanów na bezbronną ludność. Generał Malczewski, były minister spraw wojskowych, również osadzony w więzieniu w Wilnie, za to, że znieważał żołnierzy i oficerów wziętych do niewoli, co również jest bardzo ciężkiem wykroczeniem przeciwko obowiązującym każdego honorowego oficera przepisom.

Plebiscyt w sprawie wódki w Norwegji. W Norwegji sprawę zakazu sprzedaży i spożycia wódki ma rozstrzygnąć ogólne głosowanie całego narodu norweskiego.

DLA ROZRYWKI I UCIECHY.

Gry i Zabawy.

Rozpoczynamy opisy zabaw i gier sportowych, w które najchętniej zabawiają się żołnierze lub skauci w czasie wolnym od zajęć służbowych. Zabawy te z powodu ich wielkiej wartości dla rozwoju fizycznego młodzieży powinny znaleźć jaknajszersze zastosowanie w naszych Kołach M. W.

Chcemy więc ułatwić członkom naszych Kół wybór gier i zabaw, podając tutaj tylko takie, które nie są zbyt złożone i nie wymagają specjalnych przyrządów.

1. Trzeciak.

Gra bardzo rozpowszechniona, wnosząca wiele ożywienia, budząca zainteresowanie i wyrabiająca szybką orjentację i decyzję. Grający ustawieni w koło dwójkami jeden za drugim, twarzą do środka. Odstępy między dwójkami około 2 kroków. Jedna dwójka, wylosowana lub na ochotnika, wchodzi do środka i rozpoczyna grę w ten sposób, że jeden z dwójki ucieka, a drugi stara się go pochwycić. Uciekający, aby uwolnić się od pościgu, staje przed pierwszą lepszą dwójką, wskutek czego stojący z tyłu tej dwójki staje się trzecim — „trzeciakiem" i musi uciekać. Wbiega on wtedy do środka koła i znów, aby uniknąć schwycenia, staje przed którąkolwiek dwójką. Jeżeli ścigający zdoła dotknąć uciekającego, zanim ten zdąży stanąć przed dwójką, wtedy role się zmieniają: — ścigany staje się goniącym, a goniący dotychczas ucieka i staje przed jedną z dwójek.

Gra będzie szczególnie zajmująca i ruchliwa, jeżeli ścigani nie będą odbiegać z koła, a będą stawali jaknajczęściej przed dwójkami.

Ad.

Do Czytelników!

Do niniejszego numeru „Siewu" dołączamy broszurkę p. t.: „MOCNY CZŁOWIEK". Jest to zbiór śmiałych i głębokich myśli pierwszego Marszałka Polski, J. Piłsudskiego, o podstawowych zagadnieniach dotyczących bytu państwa polskiego. Wypowiedziane w nieskrępowanej i pięknej formie do przedstawicieli prasy (gazet) i w rozkazie do Armji — powinny stanowić cenny materjał do wspólnych czytanek, rozmyślań i dyskusyj w Kołach Młodzieży Wiejskiej nad przyczynami i istotą majowego przewrotu w Polsce. Jakkolwiek sprawy natury partyjno-politycznej nie wchodzą w zakres prac Kół Młodzieży, to jednak sprawy dotyczące BYTU PAŃSTWA POLSKIEGO, jego budowy i formy rządzenia, żywo nas obchodzą, boć wszyscy jesteśmy równouprawnionymi obywatelami tego Państwa, i mamy obowiązek interesować się tem, co się w niem dzieje.

Cena tej broszurki wynosi 40 groszy. Prosimy więc Koleżanki i Kolegów, oraz wszystkich Prenumeratorów o wpłacenie tej skromnej sumy przy najbliższej okazji łącznie z prenumeratą „Siewu". Liczymy więc, że inicjatywa nasza znajdzie zrozumienie i należyte poparcie.

Jeżeliby ktoś chciał nabyć tę broszurkę oddzielnie dla siebie lub dla znajomych—niech napisze do Centrali Z. M. W. w Warszawie, Tamka 1.

REDAKCJA „SIEWU".

Redaktor: Bolesław Babski. Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. Stołeczna. G. Kryzel. Warszawa. Wolska 16. telefon 88-67.